Rok V. Kraków, 22 lipca 1873. Nr. 98.

DJABEŁ

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Rogackiéj Nr. 256.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji,

Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Na setną rocznicę
zniesienia zakonu jezuitów
HYMN UROCZYSTY.

„Dominus ac Redemptor noster“.
Bulla Klemensa XIV
z dnia 21 lipca 1773 r.

Cieszmy się, bracia! cieszmy się, siostry!
Nadszedł już, nadszedł rozkoszny dzień,
W którym wydano ów wyrok ostry:
„Synów Lojoli wyniszczyć w pień!“

Gdy nieomylnéj Kościoła Głowy
Bulla obiegła wokoło świat,
Każdy ją wielbił sercem i słowy,
Jak aloesu stuletni kwiat.

Hiszpanie, Franki, Niemcy i Włosi
Wolę Klemensa spełniają w lot:
Kto jezuity sukienkę nosi,
Musi uchodzić jak dziki kot.

Tylko Fryc Drugi wraz z Katarzyną —
W niecnych zamysłach na dalszy czas —
Bronią ich, tulą; z zdradziecką miną
W dzierżawach swoich chodują płaz.

Mijają lata, mija wiek cały,
Stugłowa hydra zjawia się znów;
I jak strumyczek, z początku mały,
Grozi wnet światu tysiącem głów.

Już Reformacji minęła pora,
Trudniejszy połów wśród czystych wód;
Więc, by je zmącić, ludzkości zmora
Nieomylności wymyśla cud.

Gdy nieomylny Piotrów następca,
Przeto i Klemens musiał nim być;
A więc heretyk, zbrodniarz, przestępca,
O jezuitach kto zechce śnić.

Nie ma już, nie ma synów Lojoli;
Ci, co zostali, to tylko ćmy.
Lecz stokroć bardziéj serce nas boli,
Gdyż jezuici dzisiaj — to my.

Bo jezuitą nie ten, co czarną
Odzież i wielki kapelusz ma;
Lecz o mamonę kto tylko marną
I własne dobro jedynie dba.

Kto w ustach słowa miłości nosi,
Gdy w sercu pycha szatana tkwi;
Ten jezuitą niechaj się głosi,
Niechaj z rocznicy dzisiejszéj drwi.

A więc się cieszmy, bracia, siostrzyce,
Faryzeusze, dewotki cne!
Gdy pokrewieństwem waszém się szczycę,
Tę pieśń na waszą pochwałę rznę!

Djabeł.

Z notatek

szacha perskiego.

„Z Wiednia do Konstantynopola obrócić drogę na Kraków.

„W Krakowie: zwiedzić kanał nad Wisłą, gdzie się wyrabiają wonne kadzidła i najprzedniejsze perfumy.

„Zbadać dowcipne urządzenie kąpieli wiślanych, gdzie — tuż obok siebie — w pierwszéj wodzie pławią się konie, w drugiéj kąpią się mężczyźni, a w dalszych mętach dopiero wolno się obmywać kobietom. Przy téj sposobności udzielić magistratowi medal cynowy z napisem „*Honneur aux dames*“.

„Użyć świeżego powietrza na plantacjach w godzinach popołudniowych, kiedy podmówieni stróże, uwijając się z miotłami wśród spacerujących, zasypują ich tumanami pyłu.

„Odbyć maleńkie wyścigi z przeszkodami przez płotki tamujące główne przejścia na tychże plantacjach.

„Udzielić:

Drowi D. order *Słonia* z brylantowém *orędziem*.

Drowi W. order *Racy kongrewskiéj* z ogniem bengalskim.

Drowi Z. order *Podwiązki* z obietnicą mianowania go ministrem perskim.

Członkom komisji uporządkowania miasta, ordery *Żółwia i Ślimaka* I klasy z kuponami.

„Przyczynić się datkiem do wystawienia pomnika Straszewskiemu Wielkiemu.

„Wyjechać jak najprędzéj i nie wracać więcéj.

Korespondencja ze Lwowa.

Recenzenci.

Tragedja klasyczna.

Teatr przedstawia pokój redakcyjny.

Zawadka i *Dzieduś*

siedzą i smarzą sobie głowy bez tygielków.

Razem (na stronie).

Ach! dla ciebie tylko
Pióro me, Emilko!
Cały teatr zgrzebie,
Aby podnieść ciebie
Na najwyższe stopnie.

(Głosem Plasia z „Piosnki wujaszka“)

Bo ja się kocham, kocham się okropnie!

(Zwykłym głosem.)

Ach! wdzięk twój tak wielki!
Ach! cóż mu wyrówna?!..
Gdy brakło Popielki,
Wiwat Deryngówna!
Cudny artystki obrazku!

(Głosem Plasia.)

Bo ja się kocham, kocham się wujasku!

Zawadka.

Ach, gdyby na mnie oczkiem rzuciła!

Dzieduś.

Gdyby się na mnie choć wykrzywiła!

Zawadka.

Nad Modrzejewską wznieś ją me pióro!

Dzieduś.

I cóż napiszesz, ty zmokła kuro?
Nie właź mi w drogę, bo ja cię zgubię.

Zawadka.

Milcz, żółtodzióbie!
Ledwie żeś wylazł z normalki!
I stawiasz piórem kulasy —
A ze mną stajesz do walki.
Cóżto za czasy!
Ach! dziwię się Rogoszowi,
Gdzie on takie ryby łowi:
Na recenzenta
Wybrał studenta!

Dzieduś.

A ty co umiesz? to śmiałość zuchwała,
W Encyklopedji mądrość twoja cała;
Z niéj do krytyki ciągniesz wątki
W świątki i piątki.

Tu niknie miejsca powaga, — każdy coraz głośniéj gada, — kłótnia wciąż się bardziéj wzmaga; wtém

Fixpix (wpada).

Na miłość boską! porzućcie te swary;
Straszna nowina, straszna nie do wiary!
Znów debiut nowy, znów spisek...

Zawadka (z lekceważeniem).

Gawęda.

Dzieduś (szyderczo).

Cóż tam takiego? może wrócił Benda?
Lecz nie ma po co... zalałem mu sadła.

Fixpix.

Gorzéj! bo na kark nam spadła
Znienacka, jakby duch Banka,
Hoffmanka!

Zawadka i *Dzieduś* (przerażeni).

Hoffmanka!

Dzieduś.

Gwałtu! pobije naszą boginię!

Zawadka.

Wiem, co uczynię!
Póki ona grać będzie, nie pójdę ni razu.

Dzieduś.

A ja posągiem zrobię się z głazu,
Ni słówka nie pisnę, niech ze złości kona.
Hoffman tutaj!... tutaj ona!?
Zabiję ją jak muchę! publiczność obdurzę.
Wziętość jéj zburzę.

Zawadka.

Zgoda! (Podaje mu rękę.)

Dzieduś.

Zgoda! przymierze!
Niech ją djabeł ztąd zabierze!*)
Milczmy jak ryby, jak od nosa chustki,
A piszmy ciągle, że w teatrze pustki;
Choćby pełniutko było, kłamu nie żałować.
Ją zdepopularyzować.

Zawadka i Dzieduś

(biorą się za ręce i tańczą).

Tak, dla ciebie tylko
Pióro me, Emilko!...
Wnet Hoffmankę zgrzebię,
A wyniosę ciebie,
Nie szczędząc dłoni i gardła i wrzasku!

(Głosem Plasia.)

Bo ja się kocham, kocham się wujasku!

Lekarstwo

na cholerę.

Pan Paweł, przekupnik ze Szczepańskiego Placu, człowiek już niemłody, żonaty, żył *na wiarę* z panią Mateuszową, także przekupką z tegoż placu i również zamężną. Zeszłéj niedzieli w zacisze czułéj pary zawitał gość nieproszony — cholera. Pan Paweł, wijąc się na łożu boleści i czując zbliżającą się chwilę rozstania, przemówił rzewnym głosem do swéj towarzyszki:

— Mościewy, przysięgnijcie mi, że choć ja umrę, to i tak nie wrócicie do waszego męża.

— Jakiś ty głupi, mój Pawle! — odparła czuła gołąbka — a po cóżbym ja miała wracać do męża, kiedy mam jeszcze twojego brata?!

Sąsiadki zapewniają, że oświadczenie to poskutkowało lepiéj, aniżeli najmocniejsze wcieranie i pan Paweł po kilku godzinach miał wyzdrowieć; ale czy nadal żyć będzie *na wiarę* z panią Mateuszową, dotąd jeszcze nie ziewiadomo.

---

*) I owszem. *Djabeł krakowski.*

Biskup i proboszcz.

Bajka.

Nie sztuka zabić, dobrze zabić sztuka.
Z bajki nauka:
Chciał biskup infułatem zrobić kazno-
Słabe nadzieje [dzieję,
Bo w parafji opinje wciąż przeciwne
[świszczą
I chcą mieć infułata z cnotami, co
[błyszczą.
Biskup jął pałką machać i nie myśląc
[wiele,
Miast rywala w ukryciu, zabił własne
[cielę.
Tak samo bywa w lesie, wielebni oj-
[cowie:
Pałka — protekcja, wilk — rywal, cielę
[Zygmuntowie.

Pamiątka

dla mojego męża.

Dziś rano przybyłam do Wiednia i zaraz zabieram się do pisania dziennika, tak jak ci obiecałam na wyjezdném. Poczciwy mężulku! nie chciałeś sam odrywać się od gospodarstwa i 500 rubli przeznaczone na ratę dla Towarzystwa mnie oddałeś, abym zwiedziła wystawę i dała ci dokładne o niéj wyobrażenie. Nie zawiedziesz się, mój Janeczku drogi; pieniędzy będę oszczędzać, a tak ci wszystko opiszę, że i sam lepiéjbyś nie widział. — Zaczynam od początku. Kiedyś mnie wsadził do wagonu, myślałam, że mi pęknie serce z żalu. Do saméj granicy ciągle tylko o tobie myślałam i o tém, jak ty sobie poradzisz z Towarzystwem i z podatkami, a tu i roboty w polu się zaczynają. W Zawierciu przypomniałam sobie, że jak pojedziesz do Warszawy po Marynię, to będziesz musiał zapłacić za cały rok na pensji, bo mnie to wyszło z głowy i gotowiby jéj nie puścić na wakacje. Od granicy, gdzie Austrjacy bardzo grzeczni (nic mnie nie rewidowali), pociąg szedł bardzo wolno; zrobiłam znajomość z bardzo miłym Galicjaninem, hrabią Zenonem S. Obiecał, że przyjedzie do nas na polowanie. W Krakowie nie byłam, choć mi kazałeś dwa dni tam zabawić; ale hrabia odradził mi, mówiąc, że szkoda czasu, że nie ma nic szczególnego, że Kraków nie ucieknie, a wystawa trwa tylko kilka miesięcy, a jak mi powiedział, że on sam — chociaż urodził się w Galicji o kilka mil od Krakowa — jeszcze na Wawelu nie był, namyśliłam się, że szkoda pieniędzy dla prostéj ciekawości, kiedy za granicą mogę ładniejsze rzeczy widzieć. W Boguminie przysiadł się do mnie nasz wicegubernator; pamiętasz, ten sam, co ci tak dokuczał zeszłéj zimy, żeś nie chciał z nim po rosyjsku rozmawiać; anibyś go poznał, taki miły i uprzejmy człowiek... a jak płynnie mówi po polsku! Chciałam z nim mówić po francuzku, chociaż już trochę zapomniałam; ale nie chciał się zgodzić, bo przekonywał mnie, że największéj doznaje przyjemności w polskiéj rozmowie. Dziwna rzecz, ledwo minął granicę, już się inny człowiek z niego zrobił. W Przerowie kupił mi kilka pomarańcz, a na następnéj stacji kiedy wsiadło trzech Niemców i było ciasno to poprosił konduktora, że nam dał osobne *coupé,* w którém już wygodnie się przespawszy dojechaliśmy do Wiednia. Na dworcu kolejowym czekał już na mnie brat Franciszek z żoną i zaraz zabrali mnie do swego mieszkania. Teraz ubierają się i zaraz wychodzimy na miasto.

Czwartek. Kupiłam sobie kapelusik maleńki ale śliczny za 50 guldenów (tak coś 30 kilka rubli, bo jeszcze nie znam się dobrze na tutejszym rachunku) i okrycie aksamitne za 90 guld.; u Thonesa albo u Włodkowskiéj kosztowałoby najmniéj ze 120 rubli. — Wieczorem poszliśmy do wielkiéj opery. Cuda! Dawali balet *Ellinor.* Wzięłam lożę pierwszego piętra. Jak się wieczerem obliczyłam, mam już tylko 300 rubli.

Piątek. Idąc na wystawę z panem Franciszkiem, tak się zrobiło gorąco, że niepodobna było chodzić w aksamitném okryciu. Wstąpiliśmy do Haasego i kupiłam sobie okrycie jedwabne za 75 guld. Na kościele ś. Szczepana osobliwy jest zegar, co przeskakuje każde pięć minut.

Sobota. Byłam wczoraj na wystawie. Aż mnie oczy bolą!... jakie brylanty, koronki, suknie!.. jedna np. kosztuje 60,000 franków. Dla twéj przyjemności poszłam do sali maszyn. Wystaw sobie duży gmach, jakby naszą owczarnię i stodoły razem zestawić; przez całą salę idzie drąg żelazny, który obraca maszyna parowa, a do tego drąga każda maszyna przyczepiła swój pas rzemienny i wszystkie razem są czynne. Hałas, wrzawa, turkot, jakbyś tysiąc chłopów postawił z cepami na klepisku. Każda maszyna robi co innego. Z każdéj takiéj roboty kupiłam sobie jakąś drobnostkę na pamiątkę. Za haft do szlafroczka rannego dałam tylko 50 guldenów za 7 łokci, ale co za haft!... Dla ciebie kupiłam dewizkę stalową do zegarka za 12 guld. Widziałam téż Japończyków; kubek w kubek podobni do naszego podsędka. I od nich wiele ładnych drobiazgów nabrałam. W oddziale brazylijskim kupiłam wachlarz i kwiaty z piór papuzich za 60 guldenów; prezesowa z Wulki pęknie z zazdrości, jak je u mnie zobaczy. Polskich wyrobów nie oglądałam, bo przecież nie dla nich przyjechałam do Wiednia.

Niedziela. Wczoraj przejeżdżałam koło kościoła kapucynów, gdzie są groby familji cesarskiéj; ale nie wstępowałam, bośmy się spieszyli do *Volksgartenu* na koncert. Dziś cały dzień deszcz pada.

Poniedziałek. Wieczorem zawieźli mnie Franciszkowie do jakiegoś ogródka na przedmieściu, gdzie śpiewali jak to niegdyś panna Zass w Eldorado. — Pamiętasz, ty filucie, jakieś ty jéj bił brawo?... Ja się tak doskonale ubawiłam i uśmiałam, jak nie pamiętam już kiedy.

Wtorek. Mam jeszcze masę sprawunków, a pieniędzy mi nie wystarczy; pożyczyłam już od pana Franciszka 150 guldenów.. . . . .
. . . .

Powyższy rękopism nadesłano nam ze Szczakowéj z takim dopiskiem:

„Taką pamiątkę przywiozła mi żona z wystawy; prócz przyjemności kosztuje mnie to:

Żonie na drogę............	500	rs.
pożyczone od Franciszka	200	„
podróż na komorę po żonę, któ-rą przytrzymano z kontrabandą	50	„
koszta na komorze	36	„
łapówki	80	„
razem...	866	rs.

Jeśli może się to na co przydać, umieść pan bez zmiany. Nie żal mi pieniędzy, ale wolałbym, żeby je była wydała w Krakowie, do którego nawet nie zajrzała.

Dawny znajomy, Jan.

Podziękowanie.

Dla należytego obchodu wczorajszéj uroczystości krakowski konwent oo. jezuitów raczył nadesłać nam do wiadomości i właściwego użytku bullę Klemensa XIV w oryginale łacińskim i polskim. Gdy bulla ta jest dziś już rzadkością bibljograficzną, a bez niéj bylibyśmy w niemałym kłopocie, czujemy się przeto w obowiązku złożyć wielebnym ojcom za tę uprzejmą troskliwość najczulsze dzięki w imieniu własném i naszych czytelników.

Djabeł.

STO LAT temu!


NIEOMYLNOŚĆ PA
KLEMENS XIV
Towarzystwo zgładzamy, niszczemy; znosiemy i odrzucamy
wszystkie i szczególne jego Urzędy,
władze i Namiestnictwa, Domy, szkoły,
Kollegia, Gościnne domy, Grancye i miejsca którekolwiek, w którejkolwiek Prowincyi, Królestwie i Państwie zostające, i
jakimkolwiek sposobem do niego należące,
jego ustanowienia, zwyczaje, nałożenia,
Dekreta, Konstytucye, nawet przysięgą
potwierdzeniem Apostolskiem albo też
jakokolwiek umocnione ....
Zakazujemy, ażeby, jak tylko niniejszy
nasz wyrok ogłoszony będzie, i wiadomy
uczyniony, żaden
pod kolorem, pozorem
kolwiek prozby, apellacyi, uda-
i porady w wątpliwościach, które po-
wszczęćby się mogły, i pod którymkolwiek
pretextem przewidzianym lub nieprzewidzianym.
Chcemy bowiem, ażeby zaraz i bez odwłoki zniesienie i zniszczenie całego przerzeczonego Towarzystwa i wszystkich jego Urzędów skutek swój
odebrało pod kształtem i sposobem od nas wyżej
pod karą większej klątwy.....
Dan w Rzymie
Dnia XXI Lipca 1773.
POLSKA
PRUSY
ROSSYA

Uroczystość 21 lipca.

Uroczystość wczorajszą zniesienia zakonu jezuitów miasto nasze z całą solennością obchodziło. W godzinach porannych odprawione zostały stosowne nabożeństwa w świątyniach wszelkich wyznań. W kościele archiprezbiterjalnym N. P. Marji, po odśpiewaniu „*Te Deum laudamus*“ wjmks. Z. Goljan, kanonik honorowy płocki, proboszcz infułat *in spe* parafji miejscowéj, z namaszczeniem i zwykłą wymową kaznodziejską głosił słowo boże, a obrawszy za treść nauki nieomylność papieża, wykładał licznie zgromadzonemu ludowi konieczność zgadzania się z wyrokami nieba i stolicy apostolskiéj, przedstawiając jako świetny przykład bezwarunkowego posłuszeństwa oo. jezuitów, którym żadne względy światowe nie przeszkodziły święcie wykonać wolę nieomylnego papieża Klemensa XIV, ogłoszoną w bulli przed stu laty wydanéj: „*Saepedictam societatem extinguimus et supprimimus, tollimus et abrogamus*“, tak że dzisiaj śladów nawet żadnych po towarzystwie jezusowém nie zostało. — Jednocześnie w klasztorze oo. jezuitów na Wesołéj, podczas solennego nabożeństwa, połączonego z odpustem zupełnym (nadanym przez przełożonego zgromadzenia, z mocy téjże bulli: „....*declaramus cassatam perpetuo manere, ac penitus extinctam omnem, et quamcumque auctoritatem praepositi generalis, provincialium, visitatorum, aliorumque quorumlibet dictae societatis superiorum, tam in spiritualibus quam in temporalibus*“) kaznodzieja miejscowy dowodnie przekonał obecnych, że papież Klemens XIV, jako człowiek śmierteluy, nie mógł być nieomylnym, *ideoque* przerzeczona bulla jego, wydana *sub annulo piscatoris,* nie może mieć w oczach wiernych żadnego waloru i uważaną być musi za niebyłą, pod karą większéj klątwy, *sub poena majoris excommunicationis.* Przez cały dzień bito w dzwony, nie wyłączając Zygmunta; wieczorem zaś miasto zajaśniało rzęsistą iluminacją z wystawieniem licznych transparentów, z których najwspanialszy umieszczony był przed zabudowaniami klasztornemi oo. jezuitów, a wierną jego kopję z przyjemnością ofiarujemy czytelnikom naszym w dzisiejszym numerze *Djabła*.

Nowa artystka.

— Jak się masz, Marysiu; u kogo teraz służysz?

— Całuję rączki pani; ja już nie jestem *w obowiązku;* ja, proszę pani, jestem teraz *artystką!*

— Winszuję, winszuję; a, przypominam sobie, żeś całemi dniami śpiewała u mnie. Zapewne wstąpiłaś do opery?

— Nie, proszę pani; pan dyrektor powiedział, że ja nie *do tego;* ja występuję w *komendyi.*

— Występujesz?... naprawdę?... i byłaś już na scenie?

— Byłam, proszę pani, podczas próby damą dworską, i wszyscy mówili, że bardzo dobrze... Miałam tę sukienkę, co od panienki na Nowy Rok dostałam.

— To mnie cieszy;... a dużą rolę miałaś? dużo mówiłaś?

— Dotąd nic jeszcze; ale *nasz kochany dyrektor* powiada, że ja *przemówię.*

U jubilera.

Panna. Proszę pana, zepsuło mi się serduszko.

Jubiler. Czego mu brakuje?

Panna. Co w nie włożę, zaraz wylatuje; czy niemożnaby temu zaradzić?

Jubiler. Nic łatwiejszego, trzeba iść za mąż.

Panna. Co?... cóż to ma znaczyć? obejdę się bez pańskich uwag!

Jubiler. Sama pani przecież żądałaś rady!

Panna. To prawda, ale ja mówiłam o moim medaljonie.

Jubiler. A, to najmocniéj przepraszam... W takim razie obejdzie się bez małżeństwa; damy tylko sztyfcik lepszy.

Ważne!!

W salonie pani *S.* wyłożoną jest do podpisywania petycja o zamianowanie księdza G. proboszczem-infułatem. — Za podpis płaci się 1 zła.

Wiadomości literackie.

Poezje Edmunda Wasilewskiego, wydanie piąte kompletne, z chromolitografowaną okładką; przy każdym utworze jest data, kiedy takowy na publiczny widok wydany został. — Kraków 1873. Wydanie I. M. Himmelblaua. — Zła. 2.

Wincenty Pol i jego poetyczne utwory, przez L. Siemieńskiego. — Kraków 1873. Wydanie I. M. Himmelblaua. Zła. 2 c. 50.

(Nadesłane.)

Cieszmy się wszyscy społem! cieszmy się, panowie!
Nowy postęp się zjawił w odwiecznym Krakowie!
Ciesz się stare gimnazjum w starszym jeszcze grodzie,
Że nam wkrótce zabłyśnie oświata w narodzie!
Zjawił się wielki człowiek, co serca przenika;
Który potęgą światła przeszedł Kopernika!
Kopernik umiał słońce, gwiazdy obrachować;
Ten zaś umie stypendja do kieszeni chować.
A nieboszczyk Kozubski nie wiedział téj sztuki —
Gdy zapisał stypendja dla dobra nauki —
Że się znajdzie profesor, rzadki w owe czasy,
Co potrafi ten fundusz zamknąć do swéj kasy!...
Doświadczony to człowiek i stary i siwy,
W pobieraniu prezentów aż nadto gorliwy.
Im kto więcéj z rodziców przynosi mu darów,
Syn ich dojdzie w naukach tém większych rozmiarów.
I tak: Szewc parę butów da profesorowi,
Już but jego synkowi promocję stanowi;
Gdy krawiec fraczek modny przyniesie w prezencie,
Jego syn pierwszą klasę wnet otrzyma święcie.
Słowem: czy to spódniczka, czy téż krynolinka,
Czy to dar dla córeczki, czyli téż dla synka:
Kto tylko nie zapomni przymilić się datkiem,
Syn dostanie promocję i pochwał dostatkiem!
Ale biedni rodzice, co to nic nie mają,
Niech swych synów do szkoły dziś nie posyłają;
Bo jeśli nie wystąpią jak inni z darami,
To ich dzieci na wieki zostaną osłami...
Każdy przyzna, kto poznał choć cokolwiek świata,
Że to jest *nastojaszcza* moskiewska oświata!...
Życzym ci, profesorze, byś dosięgnął chwały!
Oby cię z pięknych czynów poznał Kraków cały!
A skoro tak lubisz brać wziątki i datki,
Niech łozami cię darzą ojcowie i matki!...

Opinja publiczna.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stworza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Kazania ks. Goljana, w każdą niedzielę, o god. 10 min. 30.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 do 4 bezpłatnie.

Lekarze.

M. Madurowicz (ul. Bracka, pod Białą głową) prof. Uniwersytetu, dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet. Od g. 3 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ul. Florjańska 336). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. 10½ do god. 12.

A. Rosner (ul. Florjańska 336) prof. Uniwersytetu, dr. medycyny. Lekarz chorób zewnętrznych. Od god. 3 do 5.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.
Czas ulica Mikołajska Nr. 444.
Djabeł ulica Rogacka Nr. 256.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B. przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 8.*

Ogród strzelecki, *obok dworca kolei. Restauracja, cukiernia i mleczywo. Koncerta w środy, soboty (po 15 c.) i w każde święto (wstęp 20 c.). Początek koncertu o g. 4.*

Hotele.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

„Saski“ (ul. Sławkowska). Największy hotel w Krakowie. Powozy i karety miejscowe. Omnibus hotelowy na dworcu przy każdym przychodzącym pociągu.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

W hotelu Saskim (ul. Sławkowska i św. Jana). Kuchnia francuzko-polska, jedzenia à la carte, wina i inne trunki doborowe.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy. Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 49 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek. Takiż sam magazyn we Lwowie.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie it. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Wieczorek (Rynek hotel Dreździeński) fabryka rękawiczek, bielizna mezka i towary galanteryjne.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

I. Dönning (ul. Grodzka 65). Zakład fryzjersko-perukarski. Kosmetyki, blansz, róż, puder, płyn do barwienia włosów i perfumerje.

Henryk Zychoń, ulica Grodzka l. 90. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

I. Zarzycki (ul. Florjańska 332). Skład ubiorów mezkich. Wielki wybór ubiorów letnich i zimowych, oraz wszelkich przyborów mundurowych. Skład sukna i kortów.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Biuro zleceń.

W. Tomaszewicz (ulica Szewcka 207). Załatwia wszelkie komisa— ekspedjuje wszystkie pisma krajowe i zagraniczne. Administracja Przeglądu Lekarskiego.

Okolice Krakowa.

Sikornik i kopiec Kościuszki, Bielany, Wola i Panieńskie Skały.

Przejażdżka fjakrami. Cena zależna od ugody i dobréj woli powożącego — gdyż dotąd nikt nie pomyślał o ustaleniu taksy na wycieczki zamiejskie.

Krzeszowice, ruiny zamku w Tenczynku, Czerna, Alwernia i okolice. Pociągami wiedeńskiemi.

Wieliczka. Zwiedzanie salin, (we wtorek, czwartek i soboty).

Wyjazd z Krakowa koleją o god. 11 min. 30 rano (I kl. 66 c., II 49 c., III 26 c.) powrót o god. 7 min. 40.

Zdrojowiska.

Swoszowice. Kąpiele siarczane. W czasie pory kąpielowéj komunikacja omnibusem.

Szczawnica. Poczta osobowa z dworca kolei, codziennie o god. 1 m. 30 w poł., i o g. 7 wiecz. Cena złr. 9 c. 30. Miejsce na 3 osoby.

Rabka. Tą samą karetą do stacji Skomielna za złr. 5 c. 46.

Zakopane. Do stacji Nowy Targ, za zł. 6 c. 80.

Krynica. Pociągiem lwowskim do Bochni. Z Bochni pocztą o g. 6 m. 50 rano i o god. 1 w nocy. Cena zła. 6 c. 63. Miejsce na 7 osób.

Iwonicz. Pociągiem lwowskim do Tarnowa, z Tarnowa pocztą do stacji Miejsce, za złr. 6 c. 58.

Za rubla płacą złr. 1.49.
Za talara złr. 1.65.